

## O LITWIE, DALIBÓG ŻE! MNIEJ WIEM NIŻ O CHINACH

PIOTR MASZKAŃSKI

Tymi słowami Adam Mickiewicz - wileński konspirator wyraził niezadowolenie z powodu obojętności warszawskiego salonu na cierpienia młodzieży wileńskiej. Był w tym stwierdzeniu i żal autentyczny i, jak sądzę, sporo przesady wynikającej z kompleksów prowincjusza. Lektura artykułu Kazysa Almenasa "Co Litwini myślą o Polakach?" i "Komentarza" Azji Tuhajbejowicza skłania do rozważenia, co dzisiaj wiemy i myślimy o Litwie? Na ile powszechny jest stopień wiedzy i zainteresowania zadeklarowany przez publicystę "Niepodległości", stwierdzającego, że o Litwie wie mniej więcej tyle co o Papuasach? Współczesny konspirator powtarza więc opinię Mickiewicza mniej elegancko, ale szczerze.

Sądzę, że aczkolwiek stopień wiedzy i zainteresowania naszym sąsiadem z północnego-wschodu jest zdecydowanie za mały, to nie oznacza on pełnej obojętności dla spraw Litwy, co sugeruje Tuhajbejowicz. Moją opinię zdaje się potwierdzać spostrzeżenie Kazysa Almenasa o typowej, zdecydowanie życzliwej, reakcji Polaków stykających się z Litwinem. Skądś to się musi brać. Musi istnieć stan świadomości wywołujący życzliwość, entuzjastyczną nawet, a nie obojętną reakcję. Azja Tuhajbejowicz również dostrzega, że jednak coś z tematyki litewskiej funkcjonuje w jego świadomości, choć tylko w wymiarze historycznym. To historyczne widzenie Litwy powoduje, że jawi się ona przeciętnemu Polakowi tylko jako fragment dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a później jako część ziem zaboru rosyjskiego. Boję się nad tym Litwini, ale ostatecznie czemu miałyby być inaczej? Możemy różnić się ze współczesnymi Litwinami w ocenach Unii naszych narodów w przeszłości, ale musimy mieć świadomość, że to właśnie, m.in. wspólnota dziejów wywołuje wspomniane już, pozytywne reakcje Polaków stykających się z Litwinami. Obecność Litwy w świadomości historycznej Polaków, wynikająca ze wspólnoty dziejów trwającej aż do drugiej połowy XIX wieku, umacniana jest zarówno przez naukę historii w szkołach jak i przez lekturę opowiadań czy powieści historycznych, z krytykowanymi przez K. Almenasa książkami Henryka Jienkiewicza na czele.

To poczucie wspólnoty dziejów, negatywnie oceniane przez wielu współczesnych Litwinów, jest niezwykle ważnym, ale nie jedynym źródłem zainteresowań i życzliwości cechującej stosunek wielu Polaków do Litwy i Litwinów. Istnieje także inne, mające niewiele mniejsze znaczenie, choć często uykające naszej uwadze. M.in. jest dowód częste wśród Polaków kresowość stanowiąca efekt powtarzających się z różnym nasileniem i skutkiem polskich ekscydusów z kresów wschodnich, szczególnie masowych i dramatycznych w latach II wojny światowej i powojennych aż po 1956 rok. Po całej Polsce rozsiani są uciekinierzy i wygnani z Wschodu lub ich potomkowie. Wydaje się, że musieli oni wnieść do swych nowych środowisk większą wrażliwość na tematykę wschodnią, w tym także i na problemy Litwy. Oczywiście, że o wiele silniej na problematykę li-

tweską reagują Polacy wywodzący się z północno-wschodnich części naszych dawnych kresów, oraz ich potomkowie, ale sądzę, choć trudno to udowodnić, iż Polak z Podola żywiej zareaguje na hasło "Litwa" niż rodak z Krakowa czy Poznania. Zainteresowanie, czy też wyczuwanie na tematykę wschodnią oczywiście nie musi oznaczać reakcji pozytywnej i azyliwej. Zależy to głównie od doświadczeń indywidualnych lub zbiorowych tych osób lub też od przekazu rodzinnego czy środowiskowego. Zapewna więcej niechęci i zapiekłego żalu spotka się u osób pozbawionych w mniej czy bardziej brutalny sposób, tzw. bliźszej ojczyzny, które stały się często emigrantami we własnym narodzie i z trudem zakorzeniają się w nowych miejscach. Ale i wśród nich częsty jest sentyment do "raju utraconego" lat dzieciństwa i młodości, skłonności do idealizowania wszystkiego, co łączy się z nim we wspomnieniach. Często w parze z sentymentami idzie życzliwe zainteresowanie współczesnością kraju ich młodości. W znacznie mniejszym stopniu odziedziczyli to wyczuwanie na problematykę litewską i litewsko-polską potomkowie dawnych polskich mieszkańców Litwy. Bywa, że tkwi w nich negatywny stereotyp Litwina i uprzedzenia wynikające z przeżyć poprzednich pokoleń. Częściej jednak, moim zdaniem, bierze górę sentyment do kraju przodków i to nie tylko do tego znanego z fotografii i opowiadań, ale także tego istniejącego realnie, najczęściej nigdy nie widzianego, lecz zaciiekawiającego. Sądzę, że właśnie wśród tych potomków rodzin polskich przesiedlonych z terenów północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów łatwo znaleźć szczyrych przyjaźniół Litwy, rzeczników dialogu i zblżenia między naszymi narodami.

Nie jest to zresztą zjawisko wyjątkowe. Także wśród potomków Niemców wysiedlonych ze Śląska czy Pomorza, obok coraz rzadszych postaw odwetowych, występują postawy nacechowane życzliwością i sympatią do miejsc związanych z przeszłością ich rodzin. Stosunek ten bywa przenoszony i na ludzi mieszkających tam obecnie, oczywiście, jeśli nowi mieszkańcy zachowują choć odrobinę pietyzmu i szacunku dla pamiętek po byłych mieszkańcach - ich poprzednikach. Tyle, że Niemcy mogą względnie łatwo odwiedzać swe strony rodzinne... Kilka podziemnych wydań "Dialogu o Wilnie" Czesława Miłozsa i Tomasza Venclowsy wydaje się świadczyć o możliwości rozwinięcia się i wśród Polaków podobnych postaw w stosunku do Litwy.

Poczucie wspólnoty religijnej i bezpośrednie sąsiedztwo powoduje, że Kościół polski stał się jednym z propagatorów tematyki litewskiej. W Kościele polskim stale jest żywe marzenie o rechrystianizacji Związku Radzieckiego. Może jest to nawet przekonanie o misji dziejowej polegającej na odegraniu wiodącej roli w tym dziele. W tej wizji Litwini, jako najlicniejszy w ZSRR naród katolicki, twarde opierający się w swej masie naciskom ateizacyjnym muszą budzić podziw oraz żywe i życzliwe zainteresowanie. Zainteresowanie to przejawiają nie tylko dość liczni księża i biskupi, ale także środowiska katolików świeckich, dla których Litwa jawi się jako naturalna baza i sojusznik w tym wielkim, romantycznym planie.

Temu poczuciu misji dziejowej towarzyszy naturalnie i zrozumiałe chyba także dla Litwinów, poczucie odpowiedzialności za Polaków, najczęściej katolików, rozsianych licznie na byłych polskich kresach wschodnich. Długotrwałe i niemal całkowite milczenie władz PRL-owskich na temat sytuacji tych skupisk polskich, oraz duże wstrząśnięcie w poruszaniu wszelkich tematów związanych z historią i teraźniejszością tych ziem kresowych, sprawiły że Kościół okazał się jedynym nieomal miejscem, gdzie można było o tych sprawach otwarcie mówić. Obok uroczystości religijnych świadczą o tym liczne artykuły w prasie katolickiej, publikowane w związku z rocznicami unii litew-

skiej, chrztu Litwy, obchodów ku czci św. Kazimierza. Częstokroć tematy te były osnową organizowanych przez duszpasterstwa i klubu inteligencji katolickiej spotkań dyskusyjnych, cykli wykładów itp. Również uroczystości 400-lecia założenia Akademii Wileńskiej organizowano również w oparciu o Kościół. Msza celebrowana w archikatedrze warszawskiej była okazją do zmanifestowania woli pojednania i utrzymania pomiędzy naszymi narodami łączności w wierze i kulturze. Wspólnota wiary będąca czynnikiem zbliżającym nasze narody znajduje wyraz w licznych listach i wypowiedziach Jana Pawła II.

Sądzę, że trudno jest przecenić znaczenie obecnego papieża dla uwrażliwienia Polaków na los otaczających nas narodów, a w szczególności na los naszych braci w wierze walczących o przetrwanie w trudnych warunkach Związku Radzieckiego.

Niezwykle ważnym źródłem zainteresowań Litwą jest przepojona duchem kresowości kultura polska. Nawet w podstawowym zestawie lektur szkolnych liczne są dzieła, które swą treścią lub i postacią autora nawiązują do tematyki litewskiej. Mickiewiczowskie "Litwo, ojczyzno moja...", rozpoczynające uroczyste literatury polskiej, zmusza do zastanowienia każdego ucznia szkoły polskiej. Przyznanie nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi wywołało żywe zainteresowanie nie tylko twórczością laureata, ale także jego życiorysem, w którym Litwa stanowi istotny element. Warto zwrócić uwagę, że odlegli sobie w czasie Mickiewicz - polski wieszcz narodowy i Miłosz popularny i ceniony poeta, stanowią istotną zagadkę dla większości Polaków mieszkających między Odrą a Bugiem. Zagadką jest deklarowana dwunarodowość poetów, ślad trwałości dawnych związków politycznych i kulturowych między Polską a Litwą.

Coraz większą rolę w upowszechnianiu wiedzy i w kształtowaniu opinii o Litwie odgrywa, rozwijająca się i wewnętrznie różnicująca, opozycja polska. Znaczna jej część, nastawiona niepodległościowo, widzi zdominowaną i zwasylizowaną Polskę jako element tworzenia, a obecnie utrzymywania imperium rosyjskiego w Europie Środkowej i Wschodniej. Już w latach siedemdziesiątych dało się zauważyć wzrastające zainteresowanie opozycji demokratycznej historią i współczesnością narodów sąsiednich. Wyrazem tego była wzrastająca ilość publikacji na ten temat w prasie i w wydawnictwach podziemnych. Można już ułożyć zupełnie przyzwoitą listę artykułów i broszur poświęconych Litwie i stosunkom polsko-litewskim. Obok przedruków Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie, pracy Podlaskiego "Litwini, Białorusini, Ukraińcy..." na uwagę zasługuje również pismo "Lituania", poświęcone wyłącznie problematyce litewskiej. Efektem tych prawie dziesięcioletnich wysiłków jest upowszechnienie w wielu kręgach i środowiskach przekonania, że w sensie kulturowym, a także częściowo i politycznym, nie sąsiadujemy na wschodzie wyłącznie ze Związkiem Radzieckim, będącym emanacją Rosji, ale z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami trwającymi w przybierającym różne formy opozycji przeciwko sowietyzacji i rusyfikacji. Wraz z nazwaniem zjawiska upolitycznienia opozycji i części "Solidarności" odradzają się także kierunki polityczne akcentujące potrzebę układania dobrych stosunków i podjęcia współpracy z narodami sąsiadującymi z Polską.

Dotyczy to oczywiście również Litwinów. Część wspomnianych środowisk opozycyjnych podkreśla wagę współpracy narodów uciśnionych przez Związek Radziecki i dąży do jak najszybszego zawarcia sojuszu i porozumień. Miałyby one na celu wywołanie lub umocnienie ruchów wolnościowych w całym obszarze socjalistycznym, postrzeganym jako "więzienie narodów". Działają towarzyszy jedynie tym usiłowniom, rozwijając się równolegle do nich. Istnieją też grupy i śro-

dowiska zainteresowane przede wszystkim rozwojem dialogu prowadzącego do lepszego poznania swoich racji i punktów widzenia. Celem jest tutaj raczej ograniczenie bądź likwidacja wzajemnych uprzedzeń i niechęci niż montowanie wspólnego frontu antysowieckiego. W wielu środowiskach efektywnie uczestniczących w dialogu i poszukiwaniu dróg do współpracy narodów Europy Środkowo-Wschodniej, rysuje się groźna, moim zdaniem, tendencja do unikania tematów drażliwych mogących zrazić partnerów. Pragnienie pozyskania sojuszników w działaniach lub partnerów dialogu oraz obawa przed etykietkami nacjonalisty bądź szowinisty polskiego, prowadzi do taniego schlebiania i, delikatnie mówiąc, miękkości w dyskusji. Obawiam się, że może to pozbawić dialog i ewentualne porozumienie, autentyczności i szczerości już na samym początku drogi. Grozi to nieporozumieniem bądź wprost odrzuceniem tych idei przez szersze kręgi i społeczeństwa polskiego. A przecież dialog i współpraca nie mogą być uwarrantowane uznaniem racji i przejmowaniem punktu widzenia partnerów. Poznając odmienne punkty widzenia i oceniania, sposoby myślenia i aspiracji nie musimy się z nimi koniecznym zgadzać. Możemy dążyć do ustalenia punktów stycznych, co ułatwi nawiązanie bliższej współpracy, ale o powodzeniu tych wysiłków zadecyduje przede wszystkim wspólnota interesów. Poznawanie zawziętej i niejednoznacznej historii stosunków sąsiadami jest naszym wspólnym obowiązkiem, jednakże określanie racji i win nie może przeszkodzić w myśleniu o przyszłości. Dzielące nas fragmenty przeszłości muszą być przewyżczone w obliczu wspólnoty interesów wynikającej ze wspólnego zagrożenia.

Niebagatelną rolę w kształtowaniu polskiej opinii o Litwie i Litwinach odegrały dość liczne artykuły i publikacje książkowe ukazujące się w wydawnictwach państwowych. Pomimo ingerencji cenzury, spełniają i spełniają one nadal bardzo pozytywną rolę. Książki Ochmańskiego, a w szczególności Łosowskiego stanowią źródło wiedzy o Litwie, do którego jak widać niesie, sięgają chętnie także Litwini szukający informacji nie tylko o stosunkach litewsko-polskich, ale także wiedzy o własnej historii. Nukleusy niektórych książek oraz szybkie ich znikanie z księgarni świadczą o istnieniu dość żywego zainteresowania problematyką litewską i stosunkami polsko-litewskimi. Do licznych, powojennych publikacji o tematyce litewskiej doszła niedawno bardzo interesująca praca Bronisława Makowskiego "Litwini w Polsce 1820-1939".

Reasumując rozważania nad źródłami polskich zainteresowań Litwą, można stwierdzić, że przeciętnie wykształcony i myślący Polak ma dużo okazji zetknięcia się z problematyką litewską. Dotyczy to jednak głównie przeszłości i to przede wszystkim tej wspólnej, polsko-litewskiej. Jednak i to wystarcza do utrzymywania się wśród większości Polaków pozytywnego stosunku do Litwy i Litwinów. Duże gorzej przedstawia się możliwość poznania problemów Litwy współczesnej, ale jak przyznaje Kazym Almeras, stanowi to problem także dla emigracji litewskiej. O takim stanie rzeczy decyduje zapewne rozdzielająca nasze narody ścisła granica Związku Radzieckiego, powodująca, że równie niewiele jak o Litwinach, wiemy o naszych rodakach na Litwie, Białorusi, i Ukrainie. Nie lekceważyłbym jednak wyżej omówionych przyczyn zainteresowania i źródeł wiedzy o Litwie.

Choć istotnie tematyka litewska budzi mniej emocji od ukraińskiej czy rewyjskiej, trudno się zgodzić z twierdzeniem Azji Tuhań-bajowicza, że "problem litewski istnieje wśród Polaków w stopniu marginalnym i dotyczy tylko byłych wilnian i pogranicza polsko-litewskiego". Oczywiście, że w tych kręgach budzi on o wiele żywsze zainteresowanie niż gdzie indziej - jest to naturalne i zrozumiałe.

Sądzę jednak, że myślenie o Litwie tak jak i myślenie o Białorusi czy Ukrainie staje się coraz powszechniejsze w odradzających się niezależnych ruchach - politycznych i innych środowiskach opozycyjnych dysponujących - są, wydawnictwami książkowymi i innymi środkami oddziaływania i kształtowania poglądów i postaw społecznych. To budzi nadzieję, pomimo że prawdopodobnie zawsze będą istnieć w Polsce siły dostrzegające na wschodzie tylko Rosję - białą lub czerwoną, ale zawsze Rosję. Od wysiłku zainteresowanych dialogiem i współpracą polsko-litewską zależy, czy istotnie prawdziwe będzie stwierdzenie, że o Litwie wiemy tyle co o Chinach, czy o ...  
- usach.

Piotr Maszkański